PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer 6 hal. tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. **12 w południe** z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję 2 Kor.

Redakcja Administracja: ul. Sławkowska 21, I. p. Telefon Nr. 565.

Nr. 281. Kraków, Czwartek 8 grudnia 1910. Rok III.

Z Koła polskiego.

„Tajemnice" Koła w „N. F. Presse". — Szukanie „zdrajcy". — Rezolucja w sprawie kanałowej. — Różnica między „pięcioma rezolucjami" a wczorajszą jedną. — Pierwsza ofiara. — Rezolucja posła Stapińskiego. — Nowa kwestja ruska. — O kolej Jasło-Konieczna.

Już od kilku lat podnosi prasa galicyjska znamienny fakt: ilekroć toczą się narady Koła polskiego czyto z rządem, czyto z poszczególnymi ministrami a z różnych względów nie mogą być opublikowane, tylekroć otrzymuje prasa galicyjska wiadomość, że narady czy posiedzenie było tajnem. Tajemnicy tej nikt nie odważyłby się naruszać i cierpliwa, prasa galicyjska oczekuje tęsknie wiadomości z Wiednia, rychło tę tajemnicę odkryją i rychło otrzyma *placet* na opublikowanie. Aliści tu na drugi dzień, kiedy dziennikarze galicyjscy gubią się w dociekaniach co postanowiono na tem »tajemniczem« zebraniu, nagle we wtorek rano otrzymują bardzo szczegółowe sprawozdanie z »tajemniczych« obrad zamieszczone w »N. Fr. Presse«. To, co było dla prasy galicyjskiej »tajemnicą«, której pod grozą karania na gardle nie wolno było zdradzić, to dla wiedeńskiego dziennika jest jawnem i przystępnem.

Prawda, że o reklamę w »N Fr. Presse« może się ubiegać nie tylko nie jeden poseł ale i niejeden minister; ale w każdym razie raz postanowiona zasada tajemnicy obrad, powinna każdemu biorącemu udział w obradach, pieczętować usta. Tak się też stało w sprawie kanałowej Z naprężoną do niemożliwych wprost granic niecierpliwością oczekiwano wyników konferencji niedzielnej prezydjum Koła polskiego u ministra skarbu Bilińskiego w obecności ministra dla Galicji dra Dulęby w sprawie kanałowej. Od tej konferencji zawisła rezolucja, jaką miała przedstawić na wczorajszem posiedzeniu Koła komisja parlamentarna. Od jej brzmienia zależała budowa kanałów a po części i stanowisko ministra skarbu. Narady były osłonięte gęstą siecią tajemnicy. Cóż kiedy ranne wydanie »N. Fr. Presse« i tym razem przyniosło sensacyjne szczegóły, które znów opublikowała wczoraj cała prasa galicyjska, szczegóły, streszczające się w pięciu rezolucjach.

To opublikowanie »tajemnic« oburzyło do żywego członków Koła polskiego, ktorzy też dali wyraz swemu oburzeniu na wczorajszem posiedzeniu. Zaczęło się szukanie winnego; wśród członków prezydjum Koła taki się nie znalazł, bo wszyscy poręczyli słowem, że tajemnicy dotrzymali. Gdzie szukać »zdrajcy«? czy prezydjum Koła będzie go w dalszym ciągu szukać? — okaże dopiero przyszłość. Fakt jednak pozostanie faktem.

Nie wiedzieć jednak, czy podane przez »N. F. Presse« rewelacje są prawdziwe. Rezolucje bowiem niedzielne pozostają w rażącej sprzeczności z zapadłą wczoraj uchwałą w sprawie kanałów na pełnem posiedzeniu Koła powziętą. Rezolucja ta brzmi:

»Koło polskie poleca swemu prezesowi stanowczą obronę zasad ustawy kanałowej z r. 1901 w myśl ostatniej uchwały Koła sejmowego z 19 listopada 1910 r., iżby z użyciem wszystkich przystępnych dla Koła środków parlamentarnych skłonił rząd do natychmiastowego dokończenia wywłaszczenia gruntów na galicyjskiej przestrzeni kanału Kraków-Zagłębie i do rozpoczęcia na wiosnę budowy na przestrzeni Zator-Samborek, oraz, aby wraz z prezydjum i komisją parlamentarną skłonił rząd do użycia reszty przyzwolonych ustawą z r. 1901 środków na kanały i budowy wodne w Galicji i innych krajach koronnych austrjackich. Koło polskie poleca prezydjum, aby wspólnie z komisją parlamentarną skłoniło rząd do zabezpieczenia w drodze ustawy dalszych środków na budowę kanału Zagłębie Krakowskie-Dniestr i na regulację rzek w Galicji według ustaw krajowych z r. 1901 i 1907«.

Różnica polega na tem, iż według brzmienia „pięciu rezolucji" sprawa przeprowadzenia kanałów byłaby odwleczona aż do ukończenia studjów, gdy tymczasem uchwała wczorajsza stoi wyłącznie na stanowisku ustawy kanałowej z r. 1901 i domaga się energicznie bezzwłocznego przystąpienia do robót wstępnych, za jakie uważać trzeba dokończenie wywłaszczania gruntów na galicyjskiej przestrzeni kanału Kraków-Zagłębie. Zatem nie ma być studjów ale przystąpienie do budowy kanałów a to zmienia w grubej mierze sytuację i stosunek Koła polskiego do rządu.

Kto wie, czy za rezolucją tą nie padną ofiary. Wczoraj padła już jedna a jest nią wiceprezydent Koła poseł Czaykowski, który ze względu na ataki ze strony własnego obozu, iż nie dość energicznie zachował się na konferencji prezydjum Koła z ministrem Bilińskim, złożył piastowaną od niedawna po śmierci Wojciecha Dzieduszyckiego godność. Koło wybrało na to stanowisko posła Gorskiego.

Łącznie ze sprawą kanałową musi być zanotowany wniosek zgłoszony przez p. Łazarskiego a poparty przez posła **Stapińskiego**, aby do dalszych pertraktacji w sprawie przeprowadzenia kanałów upoważnić prezesa Koła Głąbińskiego. Rezolucję tę poparł poseł Stapiński następującymi trzema motywami: 1)położenie i sprawa są bardzo poważne 2) położenie to wymaga szybkiego i jednolitego sformułowania wniosków; 3) odpowiedzialność za kanały powinna być skoncentrowana na osobie prezesa Koła.

Po przepłynięciu Koła przez mający być wybudowany kanał, odezwała się nowa kwestja ruska. Kwestją tę „zrobił" ruski profesor lwowskiegu uniwersytetu dr Kolessa. Mianowicie wystawił on kwit w języku ruskim na dotację za prowadzenie seminarjum. Ponieważ jednak wolno przyjmować kwity tylko ruskie na płace profesorskie, przeto odnośny urzędnik tego nie przyjął. Ale profesor Kolessa jest zawzięty; jak zaczął chodzić koło własnej sprawy, tak spowodował, że na kwit ruski mu wypłacono ale urzędnikowi... wytoczono dyscyplinarkę i udzielono naganę. Za urzędnikiem tym ujął się poseł Tomaszewski w zapytaniu do prezesa Koła; na interwencję tego ostatniego u namiestnika, wydano rozporządzenie, żeby się podobne wypadki nadal nie powtarzały.

I jeszcze jedna sprawa. Jeszcze na r. 1909 obiecał rząd rozpoczęcie budowy kolei Jasło-Konieczna. Do tej jednak pory rząd ze znaną swą ślamazarnością w wykonywaniu ustaw, robót nie rozpoczął. Ksiądz Pastor upomniał się o tę sprawę i prosił prezesa Koła, aby podczas przemowy w Izbie nad budżetem przypomniał rządowi kolej Jasło-Konieczna tudzież trasę Jasło-Dębica.

Na tem zakończyły się obrady Koła, które ze względu na zajęte ostatecznie stanowisko w sprawie budowy kanałów, należeć będzie do jednych z najważniejszych i najdonioślejszych.

*

(*Telefonem*).

Sprostowanie Koła polskiego.

Wiedeń 7 grudnia (tel. wł.) Prezydjum Koła polskiego nadesłało do redakcji »Neue Freie Presse« odnośnie do przedwczorajszych rewelacji w sprawie konferencji prezydjum Koła z ministrem Bilińskim następujące sprostowanie:

»Szanowna Redakcjo!

W dzisiejszem porannem wydaniu pisma pojawiło się sprawozdanie o umowie zawartej rzekomo w dniu 4 grudnia między prezydjum Koła polskiego a ministrem Bilińskim w sprawie dróg wodnych. Prezydjum Koła ma zaszczyt donieść, że konferencja taka rzeczywiście się odbyła, ale zarazem musi sprostować, że **do porozumienia w sprawie kanałowej nie doszło**, a przynajmniej **treść umowy nie była taką**, jaka się pojawiła w sprawozdaniu Szanownego pisma.

Prezydjum Koła:
Głąbiński, Stwiertnia, Stapiński, Czaykowski.

Z Rady państwa.

I tu kanały. — Konsekwencja Izby Panów. Wystrzelane argumenty. — Logiczna rada, ale za cenę przesilenia gabinetowego. — System pertraktacji. — Pokrzywdzenie Galicji. Dzikie pretensje Rady przemysłowej. — Idea sprawiedliwości. — Trzymiesięczne zaufanie.

Równocześnie z Kołem polskiem sprawa kanałów była także przedmiotem przemówień w pełnej Izbie posłów, w której też nad całem niemal wczorajszem posiedzeniem zadominowała. Wnieśli ją tam Czesi: **Friedler** i **Hrasky** — mówił o niej obszerniej **Głąbiński**, mając już za sobą rezolucję całego Koła.

Z przemówień tych, obrabiających rząd za kanały na wszelki możliwy sposób, podnieść należy parę, nie przytaczanych dotychczas szczegółów:

Rząd zasłania się dziś — prócz braku pieniędzy na ten cel — także i „votum" Izby Panów, która będzie naturalnie trzymać stronę rządu. Przypomniał jej tedy publicznie prezes Koła Polskiego, że w roku 1901, gdy ustawę kanałową uchwalono, ta **Izba Panów** zgodziła się na nią **jednogłośnie**, nie było tam tedy ani jednego prze-

Karciarze.

I.

— Zagrajmy jeszcze jedną partję, milordzie, — mówił Artur Darley.

— Właściwie moglibyśmy już skończyć — odparł lord Claverley — szczęście nie sprzyja dziś panu. Lecz jeżeli obstajesz przy tem, nie odmawiam rewanżu — dodał uprzejmie i zaczął na nowo rozdawać karty. — Czy stawka ta sama?

— Niech będzie pięćset — odrzekł Darley.

Lord skinął głową, wyświęcił atu, dziesiątkę kierową, wziął potem karty do ręki i zapowiedział króla.

— Rzeczywiście, że to dziwne — rzekł jeden z panów do Jerzego Harcourt, z którym wspólnie grze się przyglądali.

I było istotnie dziwne, bo szczęście przez noc całą prawie do białego dnia nie opuszczało lorda Claverley. Zrazu zasiadł do do partji wista, którą skończył ze znaczną wygraną, poczem zaczęto pokera, gdy jednakże lord zapowiedział sekwens z najwyższych atutów, partnerzy usunęli się wkrótce. Następnie, chcąc dać rewanż Arturowi Darley, który tego dnia ogromnie już był przegrany, rozpoczął z nim jeszcze po północy Ecarté.

I szczęście nadzwyczajne stale towarzyszyło lordowi; za każdą grą pełno miał atutów, a pozycje długu, które Darley notował na świstku papieru, leżącym obok na stole, wzrastały coraz groźniej. Młody człowiek, który zaledwie skończył był nauki, znosił porażkę ze spokojem, godnym lepszej sprawy; ani jeden mięsień nie drgnął w jego twarzy.

Ostatnia gra miała przebieg taki sam, jak poprzedzające. Lica Darleya w końcu pobladły lekko, a błękitne jego oczy migotały gorączkowym blaskiem; niemniej uśmiechając się, napisał czek na pięćset funtów szterlingów i zaopatrzywszy go w swój podpis, podał go towarzyszowi, mówiąc swobodnie:

— Czy zechcesz i jutro dać mi rewanż, milordzie?

— Skoro sobie życzysz, bardzo chętnie; lecz sądzę, że przekonałeś się już obecnie, panie Darley, iż rewanż bywa często zbytkiem niebezpiecznym.

Jednakże Darley, dopatrując się lekkiej ironji w słowach lorda, rzekł stanowczo:

— Chciałbym raz jeszcze spróbować szczęścia z panem. Teraz o tysiąc funtów szterlingów.

W tej chwili Jerzy zbliżył się i kładąc rękę na ramieniu młodego człowieka, szepnął mu błagalnie do ucha:

— Dziś już nie, Arturze, już dzień biały i ruch rozpoczyna się w mieście. Skompromitujecie klub nasz, bo o tej godzinie dawno już winien być zamknięty.

— To prawda, Jerzy — rzekł Artur, śmiejąc się, lecz uważny obserwator byłby spostrzegł, że usta jego drżały nerwowo. — A więc do jutra, milordzie.

Claverley skinął głową, zgarnął czeki na pięć tysięcy funtów szterlingów, zapalił cygaro i wyszedł.

Obecni jeszcze w gabinecie panowie uczuli teraz dopiero znużenie, jakie następuje zwykle po nieprzespanej nocy i mocnem napięciu nerwów. Przeciągając się i ziewając, zabierali się do wyjścia. U Darleya objawiła się także reakcja; zbliżył się do bufetu, kazał sobie podać kieliszek szampana i wychylił go duszkiem. Jerzy tymczasem zakręcił lampę elektryczną, otworzył okienice i okno, którem zaczęło napływać światło dzienne i i świeży powiew powietrza.

Pomimo sztucznej wesołości, Artur Darley miał wygląd znużony i na licach jego pokazywały się gorączkowe wypieki, a oczy pałały chorobliwym blaskiem. Jerzy przyglądał się z współczuciem młodzieńcowi, którego kochał, jak rodzonego brata, to też zstępując obok niego po schodach marmurowych, rzekł, ująwszy go pod rękę:

— Pójdziemy razem, Arturze, chciałbym słówko pomówić z tobą.

Wkrótce weszli do parku St. James i postępowali dalej w milczeniu, Jerzemu bowiem trudniej było wyrzec to »słówko«, niż sądził z razu. W lesistem ustroniu najruchliwszego miasta na świecie panowało gwałtowne milczenie i dwaj młodzi ludzie rozkoszowali się świeżem orzeźwiającem powietrzem, oraz piękną zielonością trawników i krzewów, otaczających ich dokoła. Ciszę poranną przerywał tylko niekiedy świergot budzącego się ptaka, lub jednostajne ćwierkanie świerszczy polnych, ukrytych w trawie...

(C. d. n.)

ciwnika, których zato 47 znalazło się wtedy w Izbie Posłów! Gdzie teraz konsekwencja tej „wyższej“ Izby?...

Już wtedy także wystrzelano wszystkie argumenty „przeciw“ i dziś przeciwnicy kanałów z niczem nowem nie przychodzą — a zbijali je wówczas tacy obrońcy kanałów, jak śp. Lueger i inni przeciw Wolffom, co bredzili „o niebezpieczeństwie polskiem“.

Przy takich, odpartych już tylokrotnie zarzutach logicznie nasuwa się tylko jedna droga: albo jest ustawa z roku 1901, albo nie ma ona widoków przeprowadzenia, a w takim razie po co ma istnieć na papierze, skoro można i należy ją zastąpić inną jakąś ustawą. Tak radzi prezes Klubu czeskiego. Ale zapomina p. Fiedler, że tego rodzaju reasumpcja ustawy r. 1901 przyprawiłaby rząd o jeszcze jedno przesilenie gabinetowe, że tak łatwo nie dałoby się zreasumować tamtej uchwały i ofiary tego być by musiały — a w gabinecie austrjackim nie ma kandydatów na ofiary...

Za to jest wypróbowany system pertraktowania. Pertraktuje się teraz z Kołem polskiem, będzie się pertraktować potem i tak dalej, aż się przepertraktuje pomalutku całą ustawę.

Taki to już wybrany kraj jest ta Galicja! Mówił też o jej „pokrzywdzeniu dużo prezes Koła Polskiego, wprost ciskając w oczy rządowi, że w niektórych krajach powstaje duch nienawistny wobec Galicji, przechodzi nawet do kół rządowych! Nasze usiłowania o podniesienie kraju zwalczane są otwarcie i przedstawiane są przez pewne stronnictwa i pewne kraje, jako rzekome niebezpieczeństwo dla austrjackiego przemysłu i rolnictwa. Oczekiwaliśmy, że znana masowa emigracja z Galicji, że brak zarobku dla ludności włościańskiej, że rozkawałkowywanie naszej ziemi i jej zadłużenie będą uznane jako niebezpieczeństwo gospodarcze i społeczne i że wszystkie nasze zarządzenia dla złagodzenia tego niebezpieczeństwa znajdą poparcie w interesie politycznym, gospodarczym i także strategicznym kraju. Oczekiwaliśmy, że właściwie w czasach drożyzny w całem państwie naszemu krajowi poświęci się intenzywniejszą uwagę dla podniesienia rolnictwa, aby kraj mógł zaopatrzyć także wielkie miasta.

Niestety oczekiwania te nie spełniły się, a nawet w delegacjach usłyszeliśmy skargi, że państwo jest przez Galicję wyzyskiwane! Galicja jest znakomitym obszarem zbytu dla przemysłu austrjackiego i czeskiego; dochody kraju wzmogły się i teraz otwierają się najlepsze widoki dla finansów państwowych.

Do jakich absurdów dochodzi to wrogie stanowisko pewnych sfer rządowych wobec Galicji — dowodem są dzikie pretensje Rady przemysłowej, która czyni starania, aby przeszkodzić wejściu w życie naszej ustawy krajowej, zwalniającej nowe przedsiębiorstwa w kraju od autonomicznych podatków — Rada przemysłowa odkryła, że ustawa ta jest niebezpieczną dla przemysłu zachodnio-austrjackiego!

W odpowiedzi na takie stanowisko sfer rządowych wobec Galicji Koło polskie stanęło jako wyznawca idei sprawiedliwości. Zapowiedział to przedstawiciel tego Koła:

»nasze stanowisko wobec rządu i stronnictw ukształtujemy wedle zasady sprawiedliwości i wzajemności«.

Tymczasem zaś — tłumacząc to na język praktyczny — Koło polskie, nie czekając na dowody tej »wzajemności«, głosować będzie prawdopodobnie za prowizorjum budżetowem. Zresztą dziś odbyć się ma ponowne posiedzenie Koła, na którem omówione będzie stanowisko Koła przy drugiem czytaniu prowizorjum budżetowego. W grupach poselskich istnieje zamiar ewentualnego głosowania tylko za trzymiesięcznem prowizorjum. Koło polskie w tej mierze porozumie się z innemi stronnictwami i zapewne w ten sposób zaznaczy swoje niezadowolenie.

Kalendarz parlamentarny.

Na konferencji przewodniczących klubów postanowiono odbyć wybór członków delegacji na nadzwyczajnem posiedzeniu we wtorek, 13 bm., wieczorem. Pierwsze czytanie prowizorjum ma być ukończone dzisiaj, potem ma się rozpocząć pierwsze czytanie przedłożenia bankowego i toczyć się do końca tygodnia. Poniedziałek ma być zastrzeżony dla obrad komisji budżetowej dla załatwienia prowizorjum budżetowego. We wtorek załatwiony być reformę regulaminu, w środę i czwartek następnego tygodnia drugie czytanie prowizorjum budżetowego, potem ma nastąpić pierwsze czytanie serbskiego traktatu handlowego i drugie czytanie przedłożenia bankowego, jakoteż drugie czytanie serbskiego traktatu handlowego. We czwartek, 22 b. m., załatwić się ma szereg mniejszych przedłożeń.

Depozyt jasnogórski w świetle prawdy.

Korespondent częstochowski warszawskiego „Kurjera porannego“ donosi:

„W korespondencji jednego z pism warszawskich z Jasnej Góry postawiono szereg zarzutów przeciw zmarłemu Paulinowi O. Bonawenturze Gawełczykowi, któremu, jakoby nieżyjąca dziś Franciszkowa Hołubkowa złożyła w depozyt jakąś większą sumę. Otóż sprawa owa przedstawia się, jak następuje:

O. Bonawentura, przebywał przez lat kilkanaście w głębi Rosji na zesłaniu. Tam, jako pozbawiony możności spełniania obowiązków kapłańskich, z musu, jął się przemysłu i dorobił się znacznego majątku, z którym, gdy mu pozwolono powrócić w rodzinne strony, przybył ponownie do klasztoru.

Część owych funduszów dał swej rodzinie, część zaś pozostawił sobie, jak mówił, na czarną godzinę.

O. Bonawentura Gawełczyk był wielkim pedantem; objąwszy np. stanowisko kustosza w klasztorze, prowadził rachunki z nadzwyczajną dokładnością, każdą rzecz opisywał, aby w razie jego śmierci, jak sam często mówił, klasztor wiedział, co i jak było.

Bywały wypadki, że osoby mające do O. Bonawentury zaufanie składały mu, jak to było w zwyczaju jeszcze w czasach średniowiecznych, w depozyt papiery procentowe, aby opiekował się niemi. Zmarły zakonnik spełniał to z całą punktualnością. Jeden z przyjaciół zmarłego O. Bonawentury, znający nawet dobrze zmarłą Franciszkę Hołubkową, sądzi, że jeżeli zmarła dała na przechowanie fundusz O. Bonawenturze, to musiał być bardzo mały, i za życia musiała go sama wyczerpać.

Spadkobiercy Hołubkowej jeszcze za jej życia zawładnęli całym jej majątkiem nieruchomym, przyczem podejrzywali, że posiada znaczny fundusz a widząc, jak zmarła staruszka od czasu do czasu rozmawiała z O. Bonawenturą, posądzali, iż u niego ukryła skarby bajońskie.

Gdy Franciszka Hołubkowa zmarła, zaraz zgłosili się do O. Bonawentury z zapytaniem czy nie pozostawiła u niego na przechowaniu jakich pieniędzy i dowiedzieli się z jego własnych ust, że nie. Jednakże owi spadkobiercy zaraz po śmierci Gawełczyka podążyli do klasztoru z oświadczeniem, że były u niego pieniądze po Hołubkowej.

Zainterpelowany przez rodzinę przeor, po zbadaniu sprawy orzekł, iż śladu co do rzekomego depozytu nie ma a niewątpliwie byłby, ze względu na znaną ścisłość i sumienność O. Bonawentury.

Ale rodzina nieboszczki nie zadowoliła się tem, lecz korzystając z zamieszania, które powstało skutkiem zbrodni Macocha na Jasnej Górze, udała się z pretensją co do schedy do biskupa ks: Zdzitowieckiego, a podobno i do prokuratora. Biskup, zbadawszy rzecz na miejscu, dał spadkobiercom Hołubkowej odpowiedź taką samą, jaką niejednokrotnie już otrzymywali, że schedy w klasztorze dla nich niema.

Obecnie snać spadkobiercy Hołubkowej do windykacji »schedy« użyli pośrednictwa pism.

KRONIKA.

Proces Styki we Wiedniu. W poniedziałek odbyła się w sądzie kraj. wyż. we Wiedniu wskutek apelacji Jana hr. Zamoyskiego od wyroku sądu krajowego wiedeńskiego w procesach jego z p. Janem Styką rozprawa apelacyjna. Trybunał odrzucił apelację, a zatwierdził wyrok pierwszego sądu i zasądził Zamoyskiego na zapłacenie p. Styce kosztów postępowania apelacyjnego. Sąd pierwszy zaś wydał wyrok, że Zamoyski obowiązany jest za obrazy całą cenę zapłacić, a następnie odebrać je w pracowni artysty w Garches, Zamoyski zaś utrzymywał, że zapłaci dopiero po nadesłaniu mu obrazów do kraju.

Kraków 7 grudnia.

Wykłady ks. Zimmermana pod osłoną policji. Władze uniwersyteckie w stosowaniu środków ostrożności wobec wykładów ks. Zimmermana dochodzą wprost do absurdu! Świadczą o tem choćby wczorajsze zarządzenia senatu w tej sprawie. Już o godzinie 5 po południu był uniwersytet ze wszech stron zamknięty, zostawiono tylko jedną boczną bramę od strony ulicy Wolskiej. Przy tej bramie ustawiono pedeli, którzy żądali od każdego wchodzącego do gmachu okazania legitymacji. Druga część pedeli stała przy drzwiach sali Kopernika, gdzie się miał odbyć wykład. Tu już nie wystarczała nawet legitymacja; trzeba się jeszcze było wykazać specjalnem zezwoleniem senatu na uczęszczanie na te cenne wykłady. Przepustki takie posiadali naturalnie tylko członkowie „Polonji“ i „Zjednoczenia“, to też ci tylko zostali wpuszczeni do sali i „mieli szczęście“ słuchać słów ks. Zimmermana. O godzinie 6, kiedy już zwolennicy wykładów ks. Zimmermanna znaleźli się w komplecie, zamknięto uniwersytet zupełnie i otworzono go dopiero o godzinie 7. Dookoła gmachu snuły się zbrojne zastępy policjantów, komisarzy i ajentów policyjnych, uważających, aby spokój nie został zakłócony. Wobec takich jednak środków ostrożności, zastosowanych we własnym zarządzie — interwencja policji była conajmniej zbyteczna.

Tow. Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego na odbytem 4 bm. Walnem Zgromadzeniu wybrało nowy Wydział w następującym składzie: Prezes: Muszyński Adam, sł. praw. Wiceprezes: Jarochowski Bohdan, sł. praw. Sekretarz: Zanfal Władysław, sł. praw. Skarbnik: Breyer Stefan, sł. praw. Kontrolor: Sekunda Adolf, sł. filoz. Kierownik Domu: Zaranek Stanisław, sł. med.; kuchni: Gutkowski Tadeusz, sł. filoz.; Czytelni: Lach Bolesław, sł. med.; Bibljoteki: Peszka Stanisław, sł. filoz. Bilewicz Karol sł. med., Chamiec Antoni sł. filoz. Dembowski Adam sł. praw, Drzewicki Andrzej sł. praw, Gołąb Jan Kazim. sł. med., Hechelski Tadeusz sł. med., Klisiewicz Wincenty sł. med., Kustroń Józef sł. praw, Marczak Michał sł. med, Prade Franciszek sł. filoz.. Rutka Franciszek sł. med., Rutkowski Jan sł. med., Schmidt Stanisł. sł. praw, Sułowicz Jan sł. praw, Wrona Wiktor sł. praw.

Komisja kontrolująca: Lach Leon Józef, sł. praw przewodniczący. Aseńko Józef sł. filoz., Kawczak Stanisław sł. praw, Kleniewski Antoni sł. filoz., Świdwiński Stanisław sł. filoz., Szarski Antoni sł. filoz., Trajdos Mieczysław sł. praw, Urbanek Józef sł. praw, Wrzod Antoni sł. filoz., Żelazowski Teofil sł. filoz. Sąd koleżeński: Dobrzański Stalowy Wiesław sł. praw, Gosiewski Wiktor sł. med., Kryniecki Jan sł. praw, Łazowski Jan sł. praw, Majka Józef sł. praw, Nadolski Jerzy sł. med., Płokarz Józefat sł. fil., Römer Bronisław sł. filoz., Starzyński Roman sł. filoz.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcji dobroczynnej Rady m., na którem uchwalono projekt budżetu na rok 1911 (Dział V p. 3 areszta miejskie i Dział X Dobroczynność).

Rada powiatowa krakowska odbędzie swe posiedzenie budżetowe dnia 10 bm. z następującym programem: 1) Przyjęcie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Załatwienie sprawozdania z czynności Wydziału. 3) Sprawozdanie Delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej. 4) Budżet na 1911 r. 5) Wnioski Wydziału o wystawienie Wydziałowi krajowemu deklaracji gwarantującej ewentualnych co do gruntów lub dostaw dla ukrajowionych dróg pow. a) wrocławskiej; b) Liszki-Czernichów. 6) Wniosek Wydziału do uchwały o zaprowadzenie myta na drodze I klasy Bronowice małe-Kopcze. Do tego wniosku zgłosił wotum separatum Józef Serczyk. 7) Wnioski członków.

Z Tow. „Polska Sztuka stosowana“. Dnia 3 bm. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Tow. „Polska Sztuka stosowana“. Po sprawozdaniu Wydziału na wniosek Komisji kontrolującej udzielono Wydziałowi absolutorjum. Następnie uchwalono wprowadzić szereg drobnych zmian w statucie Towarzystwa między innemi powiększyć liczbę członków Wydziału do 24. Wreszcie dokonano wyborów do Wydziału i do komisji kontrolującej. Do wydziału wybrani zostali pp.: Jan Bukowski, Józef Czajkowski, Eugenjusz Dąbrowa Dąbrowski, prof. Stanisław Dębicki, prof. Władysław Ekielski, Stefan Filipkiewicz, dr Stanisław Goliński, Stanisław Kamocki, Bonawentura Lenart, Wacław Krzyżanowski, Karol Maszkowski, Franciszek Mączyński, prof. Józef Mehoffer, prof. dr. Jerzy hr. Mycielski, Witold Noskowski, Antoni Procajłowicz, Ludwik br. Puszet, Jan Szczepkowski, Adolf Szyszko Bohusz, Edward Trojanowski, Seweryn Udziela, Henryk Uziembło, Jerzy Warchałowski, Ludwik Wojtyczko; do Komisji kontrolującej — członkowie, pp.: Wacław Anczyc, Leonard Lepszy, Franciszek Mączkwa, zastępcy pp. Tadeusz Żuk-Skarszewski, Władysław Turski.

Z teatru miejskiego. Próby z sobotniego przedstawienia Karykatur“ na ukończeniu; kasa zamawiań zdołała wysprzedać już prawie wszystkie bilety na to interesujące przedstawienie. W „Karykaturach“ rolę główną Relskiego objął p. Weychert; inne role grają pp.: Wolska, Janiczówna, Morozowiczówna, Słabicka Zarzycka, Modzelewska, Nowakowska, M. Węgrzyn, Szymborski, Jednowski, Siemaszko, Kosiński, Leszczyński, J. Węgrzyn, Stanisławski, Jarszewski i w. i.

W Cyrku „Edison“ atrakcją programu od piątku dnia 9 do czwartku dnia 15 bm. będzie obraz pt. „Handlarz obrazów“, bajka Gastona Belle'a wspaniałe zdjęcie w kolorach naturalnych. Na wzmiankę zasługuje też bardzo wesoły obraz pt. „Maks Linder i Sherlock Holmes“.

Szkołę zapaśniczą oraz ćwiczenia w ciężkiej atletyce prowadzić będzie w sezonie zimowym „Robotniczy Klub Sportowy“ w specjalnie na ten cel wynajętym lokalu przy ulicy Wolskiej l. 30 pod fachowem kierownictwem. Zgłoszenia codziennie od 6—10 wieczór w lokalu szkoły. Lokal Klubu otwartym będzie w dniach najbliższych przy ulicy św. Krzyża 7, parter, gdzie też odbywać się będą zebrania towarzyskie członków i odczyty z dziedziny sportu.

Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych urządza 8 bm. w lokalu Towarzystwa technicznego (Straszewskiego 28, II p.) o godz. 8 wieczór odczyt p. dr Zofji Daszyńskiej Golińskiej pt. „Demografja jako nauka“ (przyczynek do metodologji nauk społecznych). Członkowie Towarzystwa pielęgnowania nauk społecznych oraz członkowie Towarzystwa technicznego i wprowadzeni przez nich goście mają wstęp wolny.

Wiec publiczny odbędzie się we czwartek 8 bm. w sali Domu robotniczego ul. św. Tomasza l. 37 w Krakowie z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Wybór prezydjum. 3) Referat: a) pt.: „Alkoholizm i jego skutki“. 4) Referat b) pt.: „Szynkarstwo przed i po 1 stycznia 1911 w Galicji a i w Krakowie“. 5) Dyskusja. 6) Wnioski i rezolucje. Początek o godzinie 4 po południu. Udział Radców miejskich tudzież gmin do Krakowa przyłączonych bardzo pożądany.

Towarzystwo „Eleuterja“.

Prace przy pomniku Jagiełły. Prezydjum miasta zawiadamia, że prace przy pomniku Jagiełły z polecenia i upoważnienia Ignacego Paderewskiego przeprowadza architekt dr Zubrzycki, który, jak wiadomo pracował nad całą budową pomnika; z urzędu zaś sprawdzono, że postacie pomnika i cokół w niczem nie są uszkodzone.

Porzucony łup. Wczoraj po południu spostrzegł policjant, pełniący służbę na Kleparzu, jakiegoś wyrostka umykającego chyłkiem z dużym workiem na plecach. Przedstawiciel władzy, któremu uciekające indywiduum wydało się mocno podejrzanem, puścił się za nim w pogoń. Wówczas chłopak rzucił worek, a sam zbiegł. W porzuconym worku, który złożony został na dyrekcji policji, znajduje się 10 bochenków chleba, kilkanaście bułek i kawał słoniny.

Poparzenie dwóch robotników. Wczoraj po południu nastąpił w fabryce p. Jarry wybuch płynnego cynku, przyczem 28 letni robotnik Karol Łabędzki doznał poparzenia na szyji, a 20 letni Ignacy Antos na czole i na rękach. Obydwóch opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Zaczadzenie. Dziś rano o godzinie 6 wezwano Pogotowie ratunkowe na Wolnicę, gdzie w domu l. 2 zaczadziło się pięć osób. Pogotowie wyjechało na miejsce wypadku dwoma karetkami, tymczasem jednak wezwany lekarz udzielił zaczadzonym pomocy.

Uparty kandydat na samobójcę. Franciszek Królikowski, 50 letni robotnik, który onegdaj został napół martwy wydobyty z nurtów Rudawy, rzucił się do niej po raz drugi wczoraj po południu. Został jednak znowu wyciągnięty, poczem karetką Pogotowia przewieziono go do szpitala Bonifratrów.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 7 bm. do 12 grudnia).

		miejski	ludowy
Środa		Oblub. morza	Wenus w Krak.
Czw.	popoł.	Kopciuszek	Obr. Częstoch.
	wiecz.	Rusałka	Zmartwychwst.
Piątek		P. Maliczewska	„Urzędnik“ i J. Grudzińska
Sobota		Karykatury	Świat bez mężcz.
Niedz.	po poł.	Mor. p. Dulskiej	
	wiecz.	Karykatury	
Poniedz.		Prometeusz skow.	

Ze Lwowa.

Wiec akademicki młodzieży postępowej odbył się w sali „Ogniska“ przy ul. Piekarskiej. Przewodniczyli pp.: Antoniewicz i Prenier, na sekretarzy powołano p. Zieleńczykównę dr Orłowicza. Referat o zajściach na uniwersytecie w Krakowie przeciw ks. Zimmermannowi wygłosił przybyły umyślnie w tym celu z Krakowa akad. Kuźniar.

Jednogłośnie uchwalono w tej sprawie rezolucje, proponowane przez dr Orłowicza, a stwierdzające, że zebrani solidaryzują się z wystąpieniem młodzieży krakowskiej przeciw tendencji wprowadzania nowych katedr klerykalnych, potępiają stanowisko senatu uniwersytetu krakowskiego i uważają za konieczne podjęcie celowej i zorganizowanej walki z klerykalizmem.

W dalszym ciągu wiecu uchwalono zarządzić w ciągu tygodnia tajny plebiscyt przekonaniowy wśród młodzieży postępowej, celem obliczenia stosunków partyjnych w przyszłej komisji reprezentacyjnej. Plebiscyt odbywać się ma w godzinach urzędowych w lokalu „Życia“.

Z Tarnowa.

Z tarnowskiej Rady miejskiej. W poniedziałek dnia 5 bm. odbyło się odroczone we czwartek posiedzenie Rady miejskiej.

Ze złożonego sprawozdania z wykonanych robót wodociągowych i ze stanu funduszu wodociągowego i instalacyjnego wynika, że puszczony już raz prąd wstrzymano z powodu robót murarskich jeszcze nie wykonanych w budynku elektrowni.

Z powodu braku centralnego ogrzewania w elektrowni, tężeje oliwa w magazynach co jest przyczyną wstrzymania ruchu. Ze sprawozdania ogólno-finansowego wynika, że biuro wodociągowe poczyniło liczne zaoszczędzenia od kwot projektowanych. Miejskie biuro wodociągowe zrobiło już instalacje w 90 domach za kwotę około 90 tysięcy kor., a połączyło 206 domów z rurociągiem miejskim. „W odpowiedzi na różne wersje krążące po mieście oświadczył dyr. inż. Ursini, że ilość wody w źródle się znajdująca będzie wystarczająca dla potrzeb miasta a siła elektryczna jaką w stanie są wytworzyć maszyny elektrowni tj. 290 koni, gdy wszystkie motory zostaną puszczone w ruch, będzie również wystarczającą. Obecnie wykończa inż. Nietsch centralne ogrzewanie. a inż. Zaręba z ramienia budownictwa miejskiego kończy roboty murarskie, tak, że za 10 dni będą wszystkie machiny w ruch puszczone i rozpocznie się czyszczenie rur. Do Wydziału Kasy oszczędności wybrano burmistrza dr. Tertila i dyr. dr Mokrzyckiego.

Następnie złożył inż. Schleyen ze Lwowa sprawozdanie ze stanu robót elektrycznych co do oświetlenia i tramwaju. Około 15 bm. będzie się mógł rozpocząć prawidłowy ruch elektrowni, sprawę tramwaju odwleka załatwienie koncesji ministerjalnej, tak, że z wiosną dopiero rozpocznie się roboty około tramwaju.

Z Białej.

Argentyńskie mięso dla Bielska. Na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej zawiadomił p. Eichler wiceburmistrz, że poczyniono kroki w celu zaopatrzenia miasta w mięso zamorskie.

Cena mięsa argentyńskiego za 10 tysięcy klg. z opłatą cłową wyniesie 1 kor. 20 hal. za kilogram. P. Bathelt wyliczył, że przeciętnie będzie mięso argentyńskie kosztowało 1 k 32 h. W Bielsku i Białej będzie sprzedawać argentyńskie mięso 20 rzeźników. Na jednego rzeźnika przypadnie 500 klg. mięsa miesięcznie. Urząd gminny został upoważniony do porozumienia się z „Austro-Amerikana“ w sprawie odbioru mięsa argentyńskiego.

Z kraju.

Końcowe roboty przy budowie kolei Muszyna-Krynica zdążają do kresu mimo znaczniejszych opadów śniegu i zimna. Szczególnie energicznie i wzorowo są prowadzone przez inż. Łukawskiego roboty około drogi dojazdowej od dworca w Krynicy z dwoma śmiało zrzuconymi mostami. Piękna ta droga dojazdowa zmieni zasadniczo dawniejsze złe wrażenie, jakie budziła u wjazdu szosą najbrudniejsza i najbardziej zaniedbana część Krynicy-wsi. Cała nowa linja będzie z wczesną wiosną zupełnie gotowa i oddana pod wypróbowanie, tak, że otwarcie ruchu normalnego bezzawodnie z dniem 15 maja 1911 r. nastąpi, acz, co prawda, Biuro kolejowe krajowe nie dotrzymało obietnicy puszczenia pierwszych szutrówek w jesieni.

Z innych zaborów.

Zamach na strażników w Łodzi. W poniedziałek wieczór o godz. 9 stanęło dwóch strażników na posterunku służbowym przed browarem Thomasa na Radogoszczu, przedmieści Łodzi. Jeden ze strażników, 61-letni Teodor Jarczenko, służył w policji 35 lat i podlegał z rzędu sześciokrotnym zamachom. Zaledwie strażnicy odeszli od siebie o kilka kroków, padły z różnych stron strzały rewolwerowe, a stało się to tak szybko, że strażnicy nie zdołali nawet chwycić za broń. W kilka sekund później rozległa się znów salwa i obaj strażnicy padli trupem na miejscu. Straszna panika zapanowała wśród mieszkańców i przechodniów. Ludzie uciekali w popłochu na wszystkie strony, kryjąc się w bramach i po domach i dopiero po pewnym czasie zawiadomiono o tem władze,. Na miejsce wypadku przybiegła natychmiast policja i rozpoczęła energiczne rewizje przechodniów i w domach, sąsiadujących z miejscem wypadku. Aresztowano kilkanaście osób.

Na Kazimierzu.

— Dzień dobry, paniusiu! — mówi kupcowa Lejbusiowa Szal, do przechodzącej obok dawnej klijentki.

Lejbusiowa Szal stoi] zawsze na straży przed swoim sklepem.

— Moja grzeczna damo, czemu to paniusia nie chce dziś u mnie kupić? Grzeczna dama pewnie do Szwarckinda? Nu, co on? U niego niema ani połowy tego towaru co u mnie. Niech paniusiu wejdzie do sklepu. Co paniusiu potrzebuje kupić u Szwarckinda?

— Chciałam satyny różowej.

— Jest, jest, grzeczna damo. Wszystkiego jest, proszę!

I Lejbusiowa Szal wciąga niezupełnie jeszcze zdecydowaną klijentkę do sklepu.

— Paniusiu spocznie — zaprasza, podsuwając drewniany stołek.

— Ale proszę, niech kupcowa tylko prędko, bo mi się bardzo śpieszy.

— Zaraz, grzeczna damo, zaraz. Co to damulka potrzebuje?

— Satyny różowej.

— Jest, jest! Fejge! — woła na targującą się z jakimś gościem sklepową, a sama odchodzi na zwykły posterunek.

Fajga powierza dokończenie targu z klijentem jakiemuś wyrostkowi i z grzecznym uśmiechem pozdrawia nowoprzybyłą.

— Paniusiu u nas dawno nie była. Paniusiu, dziękować Bogu, zdrowa jest?

— Dziękuję. Ale ja się śpieszę. Proszę o satynę różową.

— Satyna różowa? — powtarza prawie] z radością dziewczyna. — A na co to paniusiu potrzebuje? Reszt ka może być?

— Potrzeba mi dwa metry.

— Dwa łokcie satyny różowej?

Fajga przystawia wolno drabinkę, wchodzi na nią i z górnych półek ściąga mocno zakurzony pakiet. Rozwiązuje sznurek i rozkłada białą satynę.

— Prosiłam o różową.

— Różowa? Koniecznie różowa?

Fajga starannie składa napowrót białą satynę zawiązuje sznurkiem i kładzie na swoje miejsce.

Potem szuka przez chwilę na dolnych półkach, wreszcie wydobywa jakąś resztkę niebieskiej dymki.

— Niech paniusiu patrzy. Fain! Piękna sztuka. Pani doktorowa wzięła dziś dwadzieścia metrów.

— Ależ mnie potrzeba satyny różowej! A to jest niebieskie i nie satyna!

— Koniecznie różowej? Kto to teraz nosi?...

— Jak kupcowa nie ma...

— Nie mam? Jakto nie mam? Taki duży sklep! Niech paniusiu patrzy, ile tu towaru!

— Ale satyny różowej nie macie.

— Wszystko się znajdzie, niech grzeczna dama nie ucieka, po co się tak spieszyć!...

— Podać Nr. 134 — woła na chłopaka.

— Tylko prędko, moja kupcowo — prosi klijentka.

— W tej sekundzie, grzeczna damo. To jest towar! Ajaj! Niech paniusiu Szwarckind pokaże taki towar, żeby on tak zdrów był!

Z podanego przez chłopaka pakietu Fajga wyciąga kawał ponsowej satyny i zręcznym ruchem układa w ręku zgrabne fałdy.

— Czy damulka uważa? Co to za gatunek?

— Ależ to ponsowa, nie różowa!

— A ja mówiłam, że różowa? To jest piękny kolor, kardinal! Na całem Kazimierzu nigdzie grzeczna dama takiego nie dostanie. Niech paniusiu dobrze przypatrzy.

— Nie chcę patrzyć! Czas mi tylko napróżno zabieracie. Trzeba było odrazu powiedzieć, że satyny różowej niema.

— Jakto niema? — dziwi się Fajga.

Sama Lejbusiowa Szal rusza z przed sklepu i zastępuje drogę zagniewanej klijentce i lekko popycha ją ku ladzie.

— Jakto? Paniusi nic nie kupiła? Na tyle towaru?

— Chciałam różowej satyny.

— Nu, a to nie różowe? — pyta z trjumfem sklepowa, pokrywając szybko ladę falą różowego barchanu.

— Ależ to barchan! — mówi z gniewem klijentka i energicznie zmierza ku wyjściu.

— Barchan? Nu, barchan. A barchan to zły? Ale paniusiu trudno dogodzić, taka kapryśna: to jest dymka, to barchan, to ponsowe, to zielone... Głupie dwa łokcie towaru, a tyle kramu. W takim dużym sklepie niema dwa łokcie towaru!

Ale klijentka już nie słyszy; zniknęła za drzwiami gościnnego sklepu p. Szwarckinda.

„Jaśnie Pan“.

(Autentyczne).

Wracający z całorocznej pracy z Prus robotnik chłop galicyjski wyszedł przed krakowski dworzec kolejowy, podumał chwilę i powolnym krokiem ruszył ku miastu.

— A, kiedy ta człek już się w Krakowie zatrzymał na chwilę — to trzeba choć trochę rozglądnąć się po mieście, wstąpić do którego kościoła ...pomyślał sobie i poszedł w ulicę Lubicz...

W tej chwili przystąpił do niego jakiś młody, przyzwoicie ubrany człowiek i pyta:

— A skąd wy człowieku?

— Z pod Ropczyc, proszę pana!

— Toście krajan! bo i ja stamtąd pochodzę... jestem w obowiązku u jednego hrabiego... Wielki to pan... Mieszkamy tu w jednym hotelu, bo jaśnie pan przyjechał zwiedzić Kraków, a potem jazda za granicę... Wielcy panowie na zimę do Włoch wyjeżdżają... Tu im mróz szkodzi...

Właśnie pan hrabia ma interes do waszego księdza proboszcza... Jakiś pakunek chce mu przesłać... Ale o wiele lepiej będzie, jak wy zawieziecie... Jaśnie pan zapłaci wam za to... Pakunek nie wielki, wcale wam nie zawadzi...

— To dobrze! zarobi człowiek jeszcze parę szóstek.

— Wracacie panowie z Prus?

— A juści!

— I dużo musieliście zarobić?

— Mam ta przeszło sto marek...

— No, chodźcie do hotelu, jaśnie pan da wam ten pakunek.

Ruszyli — i wnet stanęli w jasno oświeconym westybulu hotelowym.

Lokaj pozostawił zagapionego wieśniaka i poszedł zawiadomić jaśnie pana o jego przyprowadzeniu...

W kilka chwil potem wyszedł jaśnie pan ze swego pokoju.

— Gdzież ten człowiek — Jakóbie? — zapytał...

— A tu jestem, — proszę jaśnie pana — odparł wieśniak.

Jaśnie pan założył monokl, oglądał wieśniaka z góry na dół i powiada:

— Wyglądacie na uczciwego człowieka... to też nie boję się powierzyć wam pakunku, przeznaczonego dla księdza proboszcza. Muszę go jednak zawiadomić telegraficznie, że pakunek odsyłam. Jakóbie, pójdziesz nadać depeszę!

— Słucham jaśnie pana!

Jaśnie pan sięgnął do kieszeni i wydobył duży portfel...

— Nie masz drobnych, Jakóbie — zapytał lokaja — bo ja mam same grube banknoty.

Jakób dobył pulares, ale nic w nie znalazł.

— A wy człowieku nie macie drobnych? — pyta pan hrabia...

— Mam tylko całe sto marek, proszę jaśnie pana.

— To pozwólcie, Jakób pójdzie zmienić i nadać depeszę, a ja wam później oddam, gdy zmienię.

Naiwny wieśniak wyjął z zanadrza zawiniątko i oddał w ręce lokaja cały swój zarobek...

— Idź więc Jakóbie — rzecze jaśnie pan — a my tu poczekamy, aż wrócisz.

— Słucham, jaśnie panie!

Jakób wybiegł na ulicę, wrócił jednak po chwili, meldując jaśnie panu, że jakiś drugi pan chce się z nim widzieć i czeka przed hotelem. Jaśnie pan oddał tedy wieśniakowi trzymany w ręku pakunek i kazał mu czekać na siebie, sam zaś wyszedł za lokajem na ulicę...

Czeka wieśniak parę minut, jaśnie pana nie widać — czeka półgodziny — z jaśnie pana ani śladu...

Wreszcie zaczął się domyślać, że padł ofiarą oszustów... Narobił krzyku, opowiedział ludziom o zajściu, ale już było za późno... Jaśnie pan i jego lokaj przepadli bez wieści...

Policja nie wie, co z tym fantem robić, bo chłopina nawet nie umie dobrze opisać, jak wyglądał „Jaśnie Pan“ i jego „Jakób“.

Z.

Telegramy.

(*Telefonem od naszych korespondentów*).

Z Izby posłów.

Wiedeń, 7 grudnia (tel. B. K.). Izba pos. kontynuuje dyskusję nad prowizorjum budżetowem; przemawia w dalszym ciągu poseł Hrasky.

Przeciw długim posiedzeniom parlamentu.

Wiedeń. 7 września (tel. wł.) Skutkiem zbyt długich posiedzeń Izby poselskiej odbyli sprawozdawcy dziennikarscy posiedzenie, na którem postanowili wdrożyć zapobiegawcze kroki. Skutkiem tego udała się do prezydenta Izby Pattaja deputacja, imieniem której przemawiał p. Singer, wskazując na fizyczne wyczerpanie i niemożliwość bezstronnego przedstawiania rezultatów obrad. Pattai wygłosił dłuższą przemowę, w której wskazał, iż konieczne są takie długie posiedzenia, ponieważ przez 12 lat utrudnia obstrukcja załatwienie najważniejszych spraw. Deputacja zdała sprawę na posiedzeniu dziennikarzy.

Przemysł galicyjski na wystawie w Wiedniu

Wiedeń 7 grudnia (tel. wł.). W czasie wczorajszego zwiedzania przez cesarza wystawy austrjackiego przemysłu domowego, reprezentowali dział galicyjski p. Olszewski, dyrektor biura ligi pomocy przemysłowej i p. Szydłowski, dyrektor Związku przemysłowego. Protektorka wystawy arcyksiężna Marja Józefa przedstawiła ich obu monarsze. Cesarz, który oglądał właśnie wyroby ludu galicyjskiego, zwrócił się do p. Szydłowskiego i rzekł: „Bardzo się cieszę, że panowie przybyli do Wiednia z Galicji; okazy są bardzo ładne“. Następnie zapytał cesarz o okolice, z których pochodzą wyroby, tudzież o zbyt ich za krajem. P. Szydłowski odpowiedział, że wyroby domowego przemysłu galicyjskiego znajdują duży zbyt za granicą.

Ze świata.

Tanie pocałunki. Niezbyt wysoko oszacowali sędziowie z Cardiff 45 bilionów pocałunków. Inżynier William Griffen musiał za nie zapłacić swojej eks-narzeczonej 200 funtów szterlingów. Należy dodać, że to były pocałunki — papierowe. Miss Mary Egan, młoda i ładna Irlandka, pozywała mieszkającego obecnie w Anglji inżyniera o dotrzymanie przyrzeczeń małżeńskich. Mr, Griffen był pomiędzy rokiem 1904 a 1908 dyrektorem kopalni złota w Korei i stamtąd pisywał do miss Ellen listy miłosne, w których zwał ją „białą różyczką“, tęskniąc za chwilą, w której, trzymając ją na kolanach, będzie mógł siedzieć pod „drzewem figowem“, przesyłał jej „czterdzieści pięć biljonów pocałunków“. Po powrocie z Korei, nie tylko nie wykonał tych zamierzeń, co było szczerą usprawiedliwione zupełną niemożnością zlikwidowania aż takiej sumy, lecz wogóle przestał pisywać do swej „białej różyczki“ i nie dawał jej znaku życia. Czy 200 funtów zastąpi miss Ellen owe pocałunki?

Wydawca i redaktor naczelny: **WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.**
Redaktor odpowiedzialny: **STANISŁAW NIEMIEC.**

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu.

Znajdą posady i miejsca:

Rządca dóbr, ekonom żonaty, leśniczy, 2 pisarzy ekonomicznych, dziesięciu karbowników. 7 fornali żonatych, 5 leśnych, kowal dworski kawaler. panna służąca. — Biuro pośrednictwa Bronisława Krasickiego w Krakowie ul. Gołębia 16. 835a

Pożyczkę

dla Panów Urzędników wszelkiej kategoryi wyrabia szybko na dogodnych warunkach $5^1/_2$%
Zastępstwo Bankowe 40 Oświęcim 2 poste-restante.
Na odpowiedź marka. 839

Lekcyi śpiewu

solowego
udziela śpiewak opery

Alfred Langer

uczeń prof. Heinemanna w Berlinie.
Bliższe informacye: Ul. Zwierzyniecka 27. parter od 3—5 popoł. 840

Wyborny miód

pszczelny, patoka, deserowy rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 klgr. 6 K. 20 hal.

Miód biały
lipcowy kuracyjny 5 klgr. 7 K.

Wyborny miód
pitny 4 litry gąsiorek 5 K. 40 h.

Masło stołowe
codziennie świeże 5 klgr. paczka 11 K. 20 h.

Wysyła za zaliczką
I. M. Farba, Podhajce 32.

ROWER WYŚCIGOWY

Zupełnie nowy marki „Deugeot" z powodu wyjazdu natychmiast do sprzedania. — Adres poda Administr. Gazety Powszechnej.

Bandaże rupturowe

bardzo praktyczne. Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na przepukliny pachwinowe.— Poleca paski bez żadnych sprężyn bardzo lekkie, fachowy bandażysta

ANTONI 794

M. MIRKIEWICZ

Kraków, Mostowa 4.

Jako ulepszone, udoskonalone i nowo wynalezione swoich systemów, wygodne w noszeniu bez żadnych dolegliwości, nawet we większych wypadkach pod nazwą »Herkules«, „Regulator« oraz zabezpieczające przed rupturą, dla osób zajętych przy ciężkie pracy, jakteż dla doznających częstego kaszlu, przy dźwiganiu, zatwardzeniach itp. natężeniach paski. Gwarancya ogólna, liczne uznania. Listowne objaśnienia. Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują. Na żądanie wyjeżdżam.

W konces. przez Wysokie c. k. Namiestn.

Szkole tańców

Karola Kowalskiego
w Krakowie, św. Krzyża 7
(parter oficyny)

przyjmuje się dalsze wpisy.
Na życzenie osobne koła zamknięte.
Również przyjmuje się lekcye w prywatnych domach, pensyonatach, stowarzyszeniach i t. d tak w miejscu jak i na prowincyi.
Dla większej ilości uczniów czy uczennic zniżona cena.

CO MA RESTAURATOR CZYNIĆ,

by frekwencyę w swojem przedsiębiorstwie zwiększyć?



Powinien gości swych przez danie im artystycznej muzyki przyciągnąć!!

Nasze **Atlantic-Orkestriony Phonoliszt, Clavitist, Universal, Helios** przynoszą restauratorowi wielkie dochody i ciągle wzrastającą frekwencyę

Ludwik Hupfeld Tow. akc.

Wiedeń, VI. Mariahilferstrasse 5/9

Największa i najstarsza w Europie fabryka elektrycznych fortepianów i orkiestryonów.

1110 urzędników i robotników, 55 najwyższych odznaczeń, 110 patentów etc.

Generalne zastępstwo na Galicyę:

Bracia Rakower i M. Taubler w Podgórzu.

Wszelkie bóle reumatyczne i gośćcowe

jak łamanie w rękach lub w nogach, ból w krzyżach i tym podobne dolegliwości usuwa

Ichtiomentol

znakomite nacieranie przez pierwszorzędne powagi lekarskie polecane.

Ichtiomentol jest wtedy prawdziwym jeśli prawnie ochronione opakowanie zaopatrz ne plombę.

W Krakowie wszędzie do nabycia.

Jeśli gdzie niema, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego

Apteki Szymona Edelmana w Samborze 82.

Pocztę wysyła się opłatnie (franco) 5 flaszek za 6 K. lub franko 10 flaszek za 10 K. 817

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem, niech zamówi kartę okrętową u od pół wieku istniejącej firmy

B. Karlsberga

w Hamburgu, ulica Ferdinandstrasse 55 p.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki. 400

Dla oddziału spedycyjnego ajenci za prowizyą poszukiwani.

Lokal otwarty od godz. 7 rano do 11 wieczór.

NOWO OTWORZONA

CUKIERNIA

ALEKSANDRA KACZOROWSKIEGO
(byłego współpracownika cukierni Rehmana)
PRZY ULICY KARMELICKIEJ L. 7

821

POLECA WSZELKIE NAJZNAKOMITSZE WYROBY W ZAKRES CUKIERNICTWA WCHODZĄCE PO CENACH NAJNIŻSZYCH.

Lokal otwarty od godz. 7 rano do 11 wieczór.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na

Gazetę Powszechną

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" 664

JANA WOLNEGO

Telefon 331. **PLAC SZCZEPANSKI 2** (dom własny).



„EWOE"

Woda do włosów
najlepiej skutkująca na świecie.

Uznany i pewnie działający preparat przeciw wypadaniu włosów. Nawet tam gdzie wszystkie środki zawodzą jest skutek „Ewoe" zadziwiający. „Ewoe" wzmacnia i odświeża skórę na głowie jak też wzmacnia i przyspiesza porost włosów. Cena dużej flaszki bardzo wydatnej K. 5. — 3 flaszki K. 12. „Ewoe" krem cudowny przeciwko wągrom, piegom, liszajom i zmarszczkom duży słoik K 4. — Orjentalne mydło piękności »Ewoe« K. 1. — Wysyłka za zaliczką.

Generalne zastępstwo Two. „Ewoe" J. Balog
Wiedeń II/590 Praterstrasse 57. 761

Apteka (XIV) czternasta W. Radwańskiego w Krakowie, przy ul. Lubicz

(naprzeciw dworca kolejowego)

poleca wypróbowane i ogólnem uznaniem cieszące się środki wyrobu własnego, jako to:

Płeć wydelikatniające: Krem waselinowy, cena 40 h. Otrąbki migdałowe z zapachem czeremchy, cena 60 h. Płynne mydło glicerynowe, cena 70 h.
Na porost włosów: Wodę chinowo chmielową, cena K. 1.20.
W hygienie zębów: Czysto roślinny fiołkowy proszek do zębów, cena 70 h. Wodę anaterynową, cena 80 h. Wodę antyseptyczną, cena 80 h.
Na odświeżenie powietrza pokojowego: Spirytus leśny cena 70 h.
Na piegi, wyrzuty skórne: Krem borowo-glicerynowy po 35 h. i po 80 h. Krem wschodnich piękności. Cena 1 K. Krem lanolinowy Cena 35 h. i 80 h.
Na odciski: Płyn, cena 70 h. Plaster po 30 h. i 50 h.
Na kaszel i chrypkę: Syrup ziołowy cena 1 K. Ziółka piersiowe cena 40, Syrup guajakolowy cena 2 K.

Oprócz tego poleca apteka swój bogato zapatrzony skład wszelkich środków krajowych i zagranicznych, artykułów gumowych, specyalności paryskich i t. p.

Dwurazowa wysyłka pocztowa co dnia. 735

Webec ogólnej drożyzny środków spożywczych

84 polecamy

Konserwy

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. RÓŻAŃSKIEGO Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900.— Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone

Na razie są do nabycia:

ulica ŁAZIENNA liczba 3, parter

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne

Do nawożenia łąk i pastwisk jest

Mączka żużlowa Thomasa

że znakiem ochronnym Stern Marke „Gwiazda"

najskuteczniejszym a zarazem najtańszym nawozem fosforowym.

Strzedz się należy licznych fałszowanych bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku. Przy zakupnie mączki baczyć należy na znak ochronny i żądać gwarancyi na zawartość kwasu fosforowego cytratowo rozpuszczalnego.

Jeneralny reprezentant dla Galicyi i Bukowiny

Józef Karrach

Lwów, ulica Kościuszki Nr. 18. 812

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

CENNIK

specyalnego składu karpackich kos STEFANA DOBUSZCZAKA

w Dolinie (koło Stryja)

Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wyzyskowi naszych gospodarzy przez niesumiennych sprzedawców kos, którzy za lichy towar każą sobie drogo płacić — objąłem główne zastępstwo **karpackich kos** najlepszej jakości z marką kosnik z angielskiej stali pod gwarancyą.

Szanowni Panowie Gospodarze! Spróbujcie moich kos a już nigdy nie pójdziecie za głosem namowy kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krwawicę w swoje w dodatku Wam obce—ręce! Dajcie raczej swemu zarobić za dobry towar! Swój do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę, psiankę górską, zboże i są podwójnie w łoju hartowane Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centimetrach:	60	65	70	75	80	85	90
Ceny w koronach:	1.30	1·40	1.50	1.60	1.70	1.80	1.90
Drugi rodzaj spec. kor.	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10	2.20

Kto zamówi 10 kos dostanie 1, 20 kos 3, 50 kos 8 darmo.

Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. Kto zamawia pierwszy raz ma nadesłać 2 K. z datku. — Oprócz kos mam na składzie **brzytwy, marmurki kowadełka i młotki po 1 K. 70 h para. Sierpy kowalskie zębate z rączkami po 60 h Brusiki orańskie po 30 h.**

Z poważaniem

STEFAN DOBUSZCZAK w DOLINIE koło Stryja (Galicya).

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.